Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 215-221

Polonistyka na rozdrożu

Magdalena Rabizo-Birek

Magdalena RABIZO-BIREK

Polonistyka na rozdrożu

Kiedy obserwuję współczesną polonistykę, mam wrażenie swoistej schizofrenii. Nauki wchodzące w jej obręb: literaturoznawstwo, językoznawstwo, teoria literatury i dydaktyka, rozwijają się bardzo dynamicznie, wielokierunkowo, w zgodzie z rytmem i kierunkami rozwoju nauk o literaturze i humanistyki w świecie. Jeśli były do tej pory jakieś opóźnienia w tych dziedzinach, są one sukcesywnie i szybko nadrabiane. Imponuje ilość ukazujących się książek, arytmetyczny przyrost doktoratów i habilitacji, rosnąca liczba polonistyk na uczelniach państwowych i prywatnych. Nie brakuje też chętnych do studiowania tego kierunku a prawdziwe oblężenie przeżywają studia doktoranckie.

Pojawiają się jednak w ostatnich latach zjawiska niepokojące[1] i na nich chciałbym się przede wszystkim skupić. O negatywnych konsekwencjach wieloetatowości pracowników nauki wiele w ostatnich latach mówiono i pisano. Rzadziej dyskutuje się problem rysujących się bardzo wyraźnie także w środowisku polonistów podziałów natury politycznej i ideowej. Warto o tym wspomnieć choćby dlatego, że problem ów pociąga za sobą negatywne konsekwencje w postaci pojawienia się nowych form cenzury i autocenzury; znajduje wyraz w kształtowaniu programów wykładów i zajęć, w kontrowersjach przy zatwierdzaniu tematów prac badawczych oraz przy zdobywaniu stopni naukowych.

Badania literackie niejednokrotnie bywają terenem ścierania się ideowych opcji, które w wielkim uproszczeniu można nazwać: „konserwatywnymi" i „liberalnymi", „narodowymi" i „kosmopolitycznymi", „katolickimi" i „agnostycznymi". Do konfliktów zadawnionych, których korzenie sięgają czasów sporu klasy-

1/ M.in. środowiskowa debata, zainicjowana publikacją Tadeusza Sławka *Antygona w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych* oraz współbrzmiące z jej przesłaniem uchwały kolejnych uczelni państwowych, próbujących ograniczać np. zjawisko kilkuetatowości pracy (głośnym echem odbiła się zwłaszcza radykalna uchwała Senatu UJ).

ków z romantykami, dochodzą nowe – związane z ekspansją postmodernizmu, New Age, feminizmu i nowych kierunków w teorii literatury. Jak wynika z moich rozmów z kolegami z różnych ośrodków polonistycznych, wyznawane przez wykładowców polityczne poglądy i przekonania często wpływają na prezentowaną, wykładaną, a także egzekwowaną od studentów i młodszych pracowników naukowych wiedzę o literaturze polskiej, co zwłaszcza – choć nie tylko – dotyczy okresu po 1939 roku[2]. Literatura jest w tych ideowych sporach traktowana instrumentalnie, zatraca się dystans do przedmiotu badań, przestają obowiązywać obiektywne standardy oceny dorobku literackiego czy naukowego osoby reprezentującej inną światopoglądową czy metodologiczną opcję.

Przed współczesnymi polonistami staje niełatwy problem realnego pluralizmu postaw, wielości światopoglądów i punktów widzenia, reprezentowanych zarówno przez pisarzy, badaczy literatury, jak i przez studentów. Daleka jestem od wyodrębniania literatury z szerokiego dyskursu kulturowego, a także od rezygnacji z ukazywania „niebezpiecznych związków" dzieł literackich z życiem osobistym pisarzy, z ich postawami w życiu społecznym, poglądami politycznymi czy religijnymi oraz szerokim kontekstem historycznym. Uprawianie literatury, ale także jej badanie i analizowanie wymaga aktywnej i zaangażowanej postawy. Ale źle się dzieje, gdy sale wykładowe stają się areną jednostronnej agitacji za lub przeciw określonym, a nielubianym czy nieakceptowanym przez danego badacza pisarzom, dziełom literackim, prądom, kierunkom czy nurtom. Gdy odrzuca się artykuły i książki z powodów pozamerytorycznych, ponieważ recenzentom lub redaktorom nie podoba się wybrana przez badacza metodologia lub kierunek interpretacji.

Chciałabym, by polonistów przyszłości cechowała otwartość na różnorodne zjawiska literackie i kulturowe, ciekawość dla drugiego człowieka oraz naukowa rzetelność; by najpierw chcieli poznawać, a w dalszej kolejności ferować oceny, oparte o kryteria obowiązujące w badaniach literackich. Jedną z zalecanych postaw byłby zapewne zbawienny dystans do przedmiotu badań – literatury, która bywa „śmiertelnie poważną sprawą"[3], ale jest też tworem fantazji i kreacyjnej wyobraźni, wytworną zabawą, doskonalonym latami kunsztem, efektem konstruowania i myślowych spekulacji. W polonistycznych rozprawach i studiach, na wykładach, seminariach i ćwiczeniach króluje nadal powaga spraw narodowych, społecznych,

2/ Być może zabrzmi to groteskowo, ale spotkałam się z publicznym dezawuowaniem *ex cathedra* przez jednego z profesorów polonistów twórczości Adama Mickiewicza. Głównym zarzutem wobec romantycznego poety była jego nie dość patriotyczna postawa – wszak nazywał siebie Litwinem. Wspomnieć trzeba, że to ze środowisk polonistycznych kierowane były najostrzejsze ataki na Czesława Miłosza czy Wisławę Szymborską. Poloniści mają zresztą wielkie zasługi jako skrzętni lustratorzy konformistycznych zachowań pisarzy w czasach komunistycznych. Byłoby uczciwe, by sami poddali się takiej lustracji.

3/ Parafraza fragmentu poematu Bohdana Zadury *Noc poetów (Warszawa pisarzy)*, która w oryginale brzmi: „Żarty żartami/ jednak poezja to śmiertelnie poważna sprawa".

metafizycznych i ostatecznych, a zbyt mało miejsca zajmują ludyczne i artystyczne aspekty literatury.

Toteż wypada się cieszyć, że w uniwersyteckiej polonistyce powracają do łask bardziej popularne formy dyskursu, zwłaszcza esej, który ma szansę znaleźć czytelników także poza kręgiem badaczy literatury czy językoznawców. Lektura tak pisanych tekstów naukowych bywa przeżyciem nie mniejszym niż czytanie literatury pięknej, a z własnego czytelniczego doświadczenia przywołam wspaniałą książkę Jacka Leociaka *Tekst wobec Zagłady*. Wciąż odczuwany jest brak kompetentnie, ale w przystępny sposób napisanych książek o literaturze i języku. Mogłyby one skuteczniej przeciwstawić się zalewowi bryków i trywializujących problemy opracowań.

Konieczne wydaje się skonstruowanie takiego modelu studiów polonistycznych, by mógł on spełniać różnorakie funkcje. Zatem już nie tylko kształcić nauczycieli języka polskiego oraz naukowców tej dziedziny, ale stanowić podstawę wykształcenia osób, które – jak się to zresztą dzieje już od kilkunastu lat – będą znajdować zatrudnienie w mediach, w wydawnictwach, bibliotekach i archiwach, na rynku księgarskim, w reklamie, *public relations*, w instytucjach kultury oraz w administracji. Dotychczasowy kształt edukacji polonistycznej na każdym niemal kroku wykazuje swą anachroniczność i nieprzystawalność do potrzeb współczesności. Nauczycielom języka polskiego i wykładowcom polonistyki powinno zależeć na wykształceniu aktywnych uczestników kultury, rozumiejących i doceniających wagę różnorodnych przedsięwzięć artystycznych, aktywnie je wspierających i promujących oraz umiejących dokonać właściwej oceny ich wartości.

W starciu z potężną kulturą masową poloniści mogą wybrać taktykę oblężonej twierdzy, wytrwale broniąc sprawy publicznej misji literatury, prezentując studentom wyłącznie utwory o wysokich walorach poznawczych i artystycznych. Ale trudno zamknąć oczy na to, że młodzi ludzie z zapałem, z własnej woli czytają głównie książki Coelho, Whartona, Rowling lub w ogóle niewiele czytają. Istnieje potrzeba upowszechnienia badań nad literaturą popularną, które są już prowadzone (trzeba podkreślić ważne inicjatywy i dokonania wrocławskiej polonistyki, zwłaszcza *Słownik literatury popularnej* pod redakcją Tadeusza Żabskiego), ale wciąż tylko wyjątkowo pojawiają się w programach studiów polonistycznych. Trzeba wskazać ich specyfikę, reguły, zasady tworzenia, występujące w nich stereotypy, uczyć odróżniania obiegów literackich.

Skądinąd sami badacze literatury mają niekiedy z tym trudności. Alarmującymi zjawiskami we współczesnej polonistyce są: konformizm, zachowawczość, niesamodzielność myślowa i opiniodawcza słabość tego wszak licznego środowiska. Historycy literatury nazbyt często okazują bezradność wobec wielu zjawisk literatury współczesnej czy najnowszej, ulegają zmasowanej reklamie bądź bezrefleksyjnie powtarzają opinie ferowane w mediach[4]. Konsekwencją ignorancji

[4] Problemem ulegania przez środowiska naukowe medialnemu wizerunkowi literatury zajmuje się od jakiegoś czasu Krzysztof Uniłowski m.in.: w obszernym szkicu *Cała prawda o tzw. prozie środka*, opublikowanym na łamach pisma „FA-art" 2002 nr 3 i 4,

(część polonistów w ogóle nie czytuje prasy literackiej), a zarazem niedobrym świadectwem recepcji współczesnych zjawisk kultury wyłącznie za pośrednictwem wielkich publikatorów, bywa środowiskowy opór przy próbach interpretowania tych utworów literatury najnowszej, które nie wpisały się na listy bestsellerów, oraz pisarzy, którzy nie są medialnymi gwiazdami oraz laureatami konkursów wspieranych przez wielkie publikatory. Kto jednak próbuje tak robić, często słyszy od swych kolegów dobre rady, by zająć się bardziej znanymi (czy aby nie z telewizji?) pisarzami. Rzadko komu przychodzi do głowy, by – wiedząc o reklamowych i merkantylnych praktykach współczesnych wydawców, niejednokrotnie „kupujących" pozytywne recenzje[5] – poddać krytycznemu oglądowi kanon literatury ostatniego piętnastolecia. Takie postawy nie stanowią oczywiście normy, czego świadectwem są ukazujące się w posesyjnych zbiorach artykuły oraz książki o literaturze najnowszej, w których nie przestrzega się medialnych i rynkowych kanonów[6].

Edukacja polonistyczna i codzienna praca naukowa powinna przekładać się na praktyczne kompetencje trafnej oceny wartości artystycznych, poznawczych, ideowych utworów literackich i w ogóle wszelkich tekstów pisanych: od artykułów prasowych poczynając, na komentarzach telewizyjnych kończąc. Polonistyki, jak i innych dziedzin wiedzy humanistycznej, dotyczą trudności obiektywnej oceny zarówno aktualnej oferty literackiej, jak i osiągnięć naukowych. Nie ma już dyktatury jednej procedury badawczej, nie ma obowiązującego języka naukowych wywodów. Jednak wizja polonisty pozbawionego estetycznego smaku, interesującego się wąskim terenem badań własnych i zakresem wykładanego przedmiotu – jest nie tylko czymś przygnębiającym, przerażającym, ale co najgorsze – często dziś spotykanym.

Najbardziej negatywnymi zjawiskami we współczesnej polonistyce wydają się te, które wynikają z trudnej sytuacji materialnej większości uczelni. Dziś studia polonistyczne kontynuują roczniki liczące powyżej setki studentów oraz coraz większe, niejednokrotnie sięgające liczby 40 osób grupy ćwiczeniowe, konwersatoryjne i seminaryjne, przy stale malejącej liczbie godzin dydaktycznych, poświęconych poszczególnym przedmiotom.

2003 nr 1 oraz w tekście *Skąd wiemy, kto jest ważny (w literaturze najnowszej)?*, „Pogranicza" 2003 nr 5. Dyskusja o wpływie mediów na współczesne życie literackie toczyła się wcześniej na łamach pisma „Res Publika Nowa" 2000 nr 7. Problem powraca w wystąpieniach Piotra Śliwińskiego, Arkadiusza Bagłajewskiego i Krzysztofa Uniłowskiego na zorganizowanej przez dwumiesięcznik „Pogranicza" sesji pt. „Kanon i obrzeża" (materiały opublikowane w 2004 r. w numerze 3. pisma).

5/ O roli mediów i wpływie rynku na kształtowanie zjawisk literackich lat 90. pisał Dariusz Nowacki w swojej książce *Zawód: czytelnik. Notatki o prozie polskiej lat 90*, Kraków 1999, s. 25-29.

6/ Np. książka Wojciecha Browarnego *Opowieści niedyskretne. Formy autorefleksyjne w prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych*, Wrocław 2002, czy Kamili Budrowskiej *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok 2000.

Konsekwencją umasowienia polonistyki jest drastyczne obniżenie poziomu nauczania, ściśle powiązane z postępującą depersonalizacją procesu kształcenia. Nie pracujemy z indywidualnościami, a z anonimową masą. Brakuje czasu na pogłębienie interpretacji lektur, na wymianę myśli, na intensywną pracę z uzdolnionymi studentami. Niepokojącym zjawiskiem jest rysujący się kryzys dialogu.

Stale zmniejsza się liczbę ćwiczeń i zajęć konwersatoryjnych oraz wykładów. Na obradach senatu jednego z uniwersytetów przedstawiony został wniosek, by wykłady dla studentów studiów zaocznych były z oszczędności... prezentowane z taśm wideo. Wniosek został na szczęście odrzucony, tylko czy nie zostanie za jakiś czas zatwierdzony? Wprowadzany na polonistykach system punktów ECDL miast poprawiać jakość kształcenia, pogłębia niepokojące zjawisko standaryzacji i biurokratyzacji procesu nauczania. Urzędnicy, narzucający polonistom te zmiany, nie rozumieją odmienności metodologicznej nauk humanistycznych i szczególnego charakteru wypracowanego w nim przez lata modelu kształcenia. Studiowanie dzieł literackich – będących ekspresją niepowtarzalnej egzystencji w jej skomplikowanym bogactwie i intymności – wymaga międzyludzkiego porozumienia i bezpośredniego kontaktu między wykładowcą i studentem, opartego na zaufaniu i empatii.

Być może szansą dla polonistyki byłaby rezygnacja z masowego modelu studiów polonistycznych na rzecz wzorca elitarnego. I tak w ostatnich latach wypuszcza się roczniki studentów, dla których nie ma pracy w zawodzie nauczycielskim ani w placówkach związanych z życiem literackim i kulturalnym. Jednym z bardziej przygnębiających i coraz częściej przeżywanych doświadczeń są spotkania z przygotowanymi do pracy dydaktycznej i naukowej utalentowanymi polonistkami, które pracują jako kasjerki lub hostessy w supermarketach. Ograniczenia finansowe powodują, że są na polonistykach zakłady i katedry, gdzie od lat nie zatrudniono ani jednego młodego polonisty. Sytuacja taka niepokoi, choć z drugiej strony – także tych, którzy pracują w zawodzie straszy widmo bezrobocia, zwłaszcza że liczba studentów już za lat kilka drastycznie się zmniejszy.

Od lat zastanawia mnie fakt, że na studia polonistyczne rekrutacja dokonuje się wedle selekcji negatywnej. Często trafiają nań osoby, które po prostu nie miałyby szans dostać się na inne studia. W pamięci mam głuche milczenie, które zapadło po rzuceniu przez mnie na zajęciach uwagi: „Chyba lubicie Państwo literaturę, bo wszak wybraliście takie studia?". Może wina leży po stronie wykładowców, którzy tak źle prowadzą wykłady i ćwiczenia, że skutecznie zniechęcają do przedmiotu studiów wybranego przez młodego człowieka?

W ciągu ostatnich kilku lat pojawili się studenci wychowani w odmiennej sytuacji cywilizacyjnej i kulturowej. Szybkie tempo życia, wzorce konsumpcjonizmu i dominacja audiowizualnych form komunikacji stoją w sprzeczności z kompetencjami, jakich wymaga studiowanie zjawisk literackich i językowych, na przykład skupienie nad lekturą i pogłębiona refleksja. Na studia polonistyczne trafia młodzież, która przeczytała niewiele ponad kanon lektur szkolnych, a jej ulubio-

nymi formami rozrywki są telewizyjne seriale, wideoklipy, *reality show* oraz gry komputerowe. Zauważalne są braki w edukacji szkolnej – studenci słabo znają historię Polski i historię powszechną, niewiele wiedzą o kontekstach kulturowych. Mają kłopoty z dłuższym skupieniem uwagi, nie robią notatek i często nie potrafią zreferować zadanych lektur. Poprzestają na zakreśleniu fragmentów skserowanych tekstów, które czytają w odpowiedzi na zadane pytania. Aby do nich skutecznie dotrzeć, trzeba dziś jak w telewizyjnej ramówce zmieniać co chwila formę prezentacji treści programowych, posiadać dar improwizacji i talent błyskotliwego *showmana*.

Obecny model studiów polonistycznych jest anachroniczny i wymagałby systemowego przetworzenia. W nikłym zaledwie stopniu w nauczaniu polonistycznym uwzględnione są różnorodne zjawiska literackie, językowe i kulturowe, które pojawiły się w wieku XX, a zwłaszcza w drugiej jego połowie: film, video, gry komputerowe, interaktywne formy tworzenia sztuki w internecie, sztuki plastyczne. Dotyczy to także dyscyplin, które tradycyjnie były elementami edukacji polonistycznej: jak na przykład filozofia, psychologia, socjologia, historia, wiedza o sztuce, nauki polityczne czy języki obce, których udział w programach polonistycznych jest stale redukowany. Nie chodzi przy tym tylko o wykłady z historii tych dziedzin, ale o zapoznanie z ich stanem współczesnym. Problemem polonistyki pozostaje lawinowo rosnący przyrost wiedzy, przemiany paradygmatów naukowych zachodzące tak szybko, że coraz trudniej zapoznać się z ich osiągnięciami i zaadaptować je do programów nauczania.

Wyobrażam sobie taki model studiów, w którym wiedza o języku polskim, historia literatury polskiej i teoria literatury stanowiłyby bazę, ale zostały obudowane wieloma przedmiotami z zakresu wiedzy o kulturze, edytorstwa, medioznawstwa etc. Do dyskusji pozostaje także dwustopniowy model polonistyki. Pierwsze lata, poświęcone byłyby nabywaniu szerokiej, bardziej ramowej, ogólnej wiedzy z przedmiotów językoznawczych, teoretyczno- i historycznoliterackich, która na wyższych latach studiów ulegałaby stopniowej specjalizacji, czemu sprzyjałaby rozległa sieć wykładów i zajęć, wybieranych przez studenta w zależności od jego zainteresowań i przyszłych potrzeb zawodowych.

Najważniejszy, jak mi się wydaje, problem dziedziny, którą się zajmuję – literaturoznawstwa – dotyczyłby przemyślenia kanonu lektur polonistycznych i takiego ich ułożenia, by w większym stopniu został uwidoczniony uniwersalny wymiar człowieczeństwa, aktualna problematyka kulturowo-cywilizacyjna oraz zagadnienia natury artystycznej, jak również by zostały uwzględnione związki i relacje literatury polskiej z literaturą powszechną, innymi sztukami i dziedzinami kultury. O wyborze utworu literackiego do kanonu uniwersyteckich lektur wciąż decydują jego walory społeczne i patriotyczno-narodowe. Mimo istniejącej różnorodności poetyk i stylistyk w zestawie lektur niepodzielnie dominuje konwencja realistyczna i tematyka historiozoficzna. Coraz wyraźniejszy staje się rozziew pomiędzy codziennym doświadczeniem młodego Polaka a wypreparowanym i ograniczonym do kilku tematów i motywów polonistycznym obrazem polskiej literatury.

To paradoks – polska literatura wcale nie jest uboga, monotematyczna czy jednowymiarowa. Ale takie – ograniczone do tematów patriotycznych, martyrologicznych, w ostatnich latach nieco poszerzone o problematykę religijną i metafizyczną – pozostaje jej odzwierciedlenie w programach polonistyki. Wciąż jeszcze nie dysponujemy odpowiednim językiem, a czasem też nie umiemy pokazywać studentom, jak bogatym, finezyjnym, wielowymiarowym zwierciadłem egzystencji i rzeczywistości potrafi być literatura.

Dramatyczną klęską obecnego modelu polonistycznego nauczania wydaje się powszechna nieumiejętność dostrzeżenia i świadomego odbierania przez znakomitą większość studentów polonistyki wartości artystycznych dzieła literackiego. Kształcimy pseudoznawców historii literatury i języka polskiego, którzy nie są przygotowani do lektury i oceny wartości artystycznych tekstu literackiego. Nie potrafią odróżnić literatury popularnej od literatury artystycznej, ba – unikają tej drugiej jak ognia, gdyż jakimś cudem w procesie wieloletniej edukacji polonistycznej nabrali przekonania, że „prostsze", „bardziej czytelne", „linearne" i „jednoznaczne" jest lepsze niż: „finezyjne", „wieloznaczne", „wymagające aktywnego, intelektualnego wysiłku".

Pracuję na polonistyce kilkanaście lat. W tym czasie przeszła ona ewolucję, zmieniła się w dobrym kierunku. Na pewno nastąpił dynamiczny rozwój badań naukowych i wyrównanie poziomu między uczelniami, powiększyła się kadra naukowa, wzrosła liczba studentów. Jest jednak szereg zjawisk, które budzą mój niepokój, a wśród nich najważniejsze – kryzys jakości i modelu polonistycznego kształcenia. Istnieje nagląca potrzeba przemyślenia programu studiów polonistycznych i mam nadzieję, że obecny Zjazd Polonistów będzie na tej drodze milowym krokiem.